

RAPORT

Aż osiemnaście niedziel bez handlu czeka nas w tym roku

Handel. Jak wypadnie konfrontacja ekonomicznego życia z zamierzeniami ustawodawcy? Musimy poczekać na skutki zmian

Alicja Zboińska
redakcja@dziennik.krakow.pl

11 marca 2018. Ta data zostanie zapamiętana na długo. Zwłaszcza przez miłośników niedzielnych zakupów. Tej niedzieli ich już nie zrobimy. Chyba że...

Kasjerki i sprzedawcy w niedzielę z rodziną, a nie w sklepie. Taka wizja ziści się już za niewiele ponad miesiąc, choć na razie w nieco okrojonej wersji. W tym roku pracownicy handlu zyskają średnio dwie wolne niedziele w miesiącu, w przyszłym już trzy, a od 2020 r. sklepy będą zamknięte na głucho w niemal wszystkie niedziele (z drobnymi wyjątkami). Ale wszystko może się rozbić o wyjątki i wyłączenia od generalnej zasady, a w ustawie zapisano ich aż 30.

O wyjątkach od przepisów jest zresztą najgłośniejsze. Nie ma dnia, by nie dochodziły sensacyjne wieści, takie jak ta, że pracownicy jednej z sieci dyskontów będą zaczynali pracę 15 minut po północy, czyli już w poniedziałek, gdy zakaz nie obowiązuje. Wszystko po to, by przygotować sklepy na poniedziałkowy poranek, gdy sprzedaż będzie odbywała się bez przeszkód.

Niedzielną rybką

Od marca wyższą rangę zyska olej rybny, który do tej pory jakoś szerzej nie przebijał się w świadomości Polaków. Wszystko za sprawą senatorów, a zwłaszcza „olejowej” poprawki. Wyjątek numer czternasty brzmi bowiem, że zakaz nie obowiązuje: „w centrach pierwszej sprzedaży ryb, w przypadku sprzedaży ryb z burty, w gospodarstwach rybactw, w placówkach handlowych zajmujących się odbiorem produktów rybołówstwa i akwakultury oraz handlem takimi produktami”. Okazuje się, na co uwagę w rozmowie z telewizją TVN24 zwrócił Patryk Wachowicz, prawnik z Fundacji Obywatelskiego Rozwoju, że europejskie prawo pod nazwą produkty rybołówstwa i akwakultury kryje np. przetworzone mrożone skorupiaki i olej rybny. Nawet nie trzeba nimi handlować, wystarczy je odbierać, a na dodatek nie musi to być dominująca działalność sklepu.

Może się także okazać, że niedzielny handel będzie się odbywał, ale zamiast do skle-



W 2018 roku handel w te niedziele będzie się odbywał bez ograniczeń

powych blaszaków jak do tej pory na zakupy będziemy się wybierali do hotelu lub wienia.

Niedzielną zakupową wersją ekstremalna wymaga własnej rezygnacji z... osobistej wolności. Wystarczy zapoznać się z wyjątkiem numer 18, w którym zapisano, że zakaz handlu nie obowiązuje na terenie jednostek penitencjarnych. Można więc sobie zadać pytanie, czy od 11 marca zaopatrzenie więziennych kantonów nie ulegnie poprawie albo czy w wybrane niedziele w roku nie będą w więzieniach i kantonach przy okazji - organizowane dni otwarte?

Po makaron marsz do woja?

Z taką propozycją mogą też wyjść jednostki wojskowe, również zwolnione z zakazu.

Kolejna nisza to hotelarstwo, czyli wyjątek numer 9. Czy już wkrótce w hotelach zaczną się remonty, by zrobić gdzieś poszerzyć miejsce na sklepy? W końcu ustawodawcy zaznaczyli wyraźnie, że handel może się odbywać w „placówkach handlowych w zakładach hotelarskich”. Podobnie zresztą jest w domach kultury, obiektach sportowych, miejscach związanych z turystyką i wypoczynkiem.

Tygodniami wątkowana była sprawa piekarni, cukierni, lodziarni oraz sklepów franczyzowych. One też zosta-

ły wyłączone z ograniczeń i w ostatniej chwili próbowali temu przeciwdziałać senatorowie. Nie wystarczy bowiem piec w dyskoncie, w którym odpiekane jest mrożone pieczywo, by można było uznać, że dyskont jest piekarnią. W końcu dopisano sformułowanie mówiące o tym, że w tych miesiącach przevažająca działalność ma polegać na handlu wyrobami piekarniczymi i cukierniczymi. Czy to wystarczy?

Można mieć obawy, skoro już pojawiły się głosy prawników, że trudno jest precyzyjnie ocenić, która działalność rzeczywiście w danym sklepie przeważa. Można też mieć wątpliwości dotyczące sklepów franczyzowych. Teoretycznie mają one odrębnych właścicieli, którzy działają dla własnej korzyści, ale z drugiej strony nie są do końca wolne, gdyż są związane umową z właścicielem marki. Senatorowie wyjątek numer 27 sformułowali więc, że zakaz nie obowiązuje: „w placówkach handlowych, w których handel jest prowadzony przez przedsiębiorcę będącego osobą fizyczną wyłącznie osobiście, we własnym imieniu i na własny rachunek”. Można to różnie interpretować.

Największe pole do popisu dla kreatywności właścicieli

sklepów daje jednak zwolnienie z zakazu handlu w internecie: w sklepach i na platformach. Dużą rolę odegrały w tym zwłaszcza owe platformy. Handlowcy już przebijają o tzw. showrooms, w których w niedziele nie będzie sprzedawców, tylko ochroniarze. Klienci nie będą kupowali towaru przy kasie, tylko za pomocą telefonu lub tabletu i... natychmiast odbierali go w sklepie. Zakupione artykuły wydadzą właśnie ochroniarze.

Dyrekcje sieci handlowych oficjalnie nie komentują tych pomysłów. Można tylko usłyszeć zapewnienia o przestrzeganiu obowiązującego prawa.

Tylko czy dziurawe prawo, a wielu tak właśnie ocenia nowe przepisy, nie tworzy zbyt wiele wolnego miejsca do twórczej interpretacji? Z naciskiem na słowo „twórczej”.

Nowych przepisów broni Waldemar Krenc, szef Solidarności w województwie łódzkim, który sam zabiegał o to, by na liście wyjątków znalazły się kwiatarnie, gdyż prosili go o to przedstawiciele branży. Tak też się stało, o czym świadczy wyjątek numer dwa.

- *Polski pracownik wreszcie dostał to, co już dawno się mu należało* - mówi Waldemar Krenc i nie pozwala nazywać nowych przepisów buble

prawnym. - *Wolne niedziele pracownik będzie mógł spędzić z rodziną. To musiało wzbudzić wiele kontrowersji, tak jak miało to miejsce z wprowadzeniem 13 dni wolnych od pracy w handlu. To udało się osiągnąć, choć nie brakowało głosów przeciwnych. Podobnie będzie teraz.*

Związkowiec broni wyjątków w ustawie i twierdzi, że są grupy, które dla podtrzymania bezpieczeństwa państwa, w niedziele muszą pracować. I nie ma dla nich zmiłuj. Stąd katalog wyłączeń. Waldemar Krenc odwołał się do Newtona, a konkretnie do trzeciej zasady dynamiki: każda akcja wywołuje reakcję. Ciągłe jest w nim jednak wiara w handlowców, którzy mogą, ale jednak nie muszą próbować obchodzić nowe przepisy. A gdyby jednak bardzo się starali, to zawsze można ich potraktować inspekcją pracy, a po kontrolach i stwierdzeniach nieprawidłowościach nałożyć kary od 1 do 30 tys. zł. Jednak, o ile dla pana Zdzisia, który prowadzi sklep typu mydło i powidło maksymalny wymiar kary może oznaczać ogromne kłopoty, to dla właściciela wielkiej sieci sklepów będzie niewiele znacząca przykrość.

A i z samą inspekcją może być kłopot. Instytucja od lat nie jest w stanie zatrudnić tylu inspektorów, by realizować plan kontroli. W ostatnich latach ten plan był okrawany i trudno się spodziewać, by znalazły się pieniądze na kontrole niedzielne.

Akcja i reakcja

Nawet przeciwnicy zakazu handlu i zwolnienicy samostanowienia regulowania się rynku powinni zgodzić się z Waldemarem Krencem w jednym: poczekajmy, aż zakaz zacznie obowiązywać, przyjrzyjmy się działaniom handlowców i zobaczmy, czy mamy powody do niepokoju, krzyczenia, że prawo jest powszechnie łamane, a ustawa to buble prawny.

Związkowcy zresztą zbyt szybko się nie martwią. W ostatnich tygodniach pojawiły się wypowiedzi członków Solidarności z różnych zakątków kraju, że jeśli okaże się, że przepisy są wykorzystywane do obchodzenia prawa, to się je doprecyzuje. I zapewne dotyczy to obu stron. W końcu już Newton mówił o akcji i reakcji... ©©